

Kraków, 17 IX 2023 r.

prof. dr hab. Maciej Eder
Instytut Języka Polskiego PAN
Kraków, al. Mickiewicza 31

Recenzja pracy doktorskiej mgr Anny Mędrzeckiej pt. *Tu pozwolcie, że wyjdzie na scenę poeta... Cyfrowa analiza ironii w poematach Juliusza Słowackiego*

Uwagi wstępne

Przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska stawia sobie za cel prześledzenie śladów ironii w poematach jednego z narodowych wieszczów, co samo w sobie stanowiłoby wartościowy temat badawczy. Autorka idzie jednak o krok dalej i zamierza poszukiwać owych przejawów ironii za pomocą metod cyfrowych – przy czym „cyfrowość” jest tu rozumiana jako dość szeroki wachlarz przeróżnych technik komputerowych od prostej anotacji tekstu, przez procentowe porównania częstości wyrazów, aż do zaawansowanych modeli statystycznych (por. np. użycie ukrytej alokacji Dirichleta w modelowaniu tematycznym).

Dla kogokolwiek pobieżnie choćby obeznanego ze współczesnym stanem wiedzy na temat komputerowych metod przetwarzania języka naturalnego jest rzeczą oczywistą, że identyfikacja śladów ironii w tekście – a już szczególnie ironii w wypowiedzi poetyckiej – pozostaje poza horyzontem naszego poznania. Z tego powodu zadanie, jakie sobie postawiła Doktorantka, jest niemal z definicji zadaniem niewykonalnym, co oczywiście czyni przedstawioną do recenzji pracę już na wstępie intrygującą, prowokującą i z pewnością wartą uważnej lektury. Mało tego: czytelniczej przygody nie pożałuje i ten, kogo Autorka nie zdoła przekonać do swoich analiz i interpretacji, praca bowiem przynosi całą masę interesujących spostrzeżeń i pomysłów badawczych. Moją wysoką ocenę dysertacji chcę wyartykułować już na samym wstępie, by w dalszych częściach recenzji dać sobie samemu większą przestrzeń nie

tylko do pochwał, ale i do swobodnej krytyki. Liczę na to, że moje uwagi zostaną potraktowane bardziej jako głos w dyskusji niż wyłożenie się recenzenta (a zarzutu o bycie śledziennikiem pewnie i tak nie uniknę).

Cele badawcze swojej pracy wylicza Autorka *explicite* na s. 22. Wśród nich wymienia po pierwsze rozpoznanie, do jakiego stopnia można zdefiniować językowe wyznaczniki ironii w twórczości Słowackiego, po drugie spojrzenie na ironię przez pryzmat jej relacji do autorskiego stylu osobniczego, po trzecie zaś – próba uchwycenia ironii jako jednego z sygnałów zmiany w stylu pisarskim Słowackiego. By osiągnąć powyższe cele, sięga Autorka po ryzykowną, ale potencjalnie owocorodną metodologię, zwaną tutaj „analizą cyfrową”. Pojęcie jest nie do końca jasne, jako że Doktorantka zdaje się tym terminem ujmować wszelkie możliwe metody, techniki i narzędzia komputerowe zdadne do analizy danych tekstowych.

Nie ulega jednak wątpliwości, że najważniejszym punktem odniesienia niniejszej pracy, niejako nadrzędną ramą teoretyczną i metodologiczną dla rozważań Autorki pozostaje sformułowany przed laty postulat Johna Burrowsa, by interpretację krytycznoliteracką oprzeć na wspomaganą komputerowo analizie statystycznej badanego tekstu (*Computation into criticism: a study of Jane Austen's novels and an experiment in method*, Oxford 1987). Koncepcja Burrowsa – nazwana przez niego *computation into criticism* – stała się później, obok późniejszej i równie wpływowej teorii *distant reading* Morettiego, fundamentem wszystkich bez mała studiów literaturoznawczych sięgających po techniki obliczeniowe. Choć zarówno praca Burrowsa, jak i Morettiego zostały przez Autorkę przywołane w dysertacji, trochę brakło mi szerszego odniesienia do kilku innych, nieco późniejszych badaczy, którzy w równie dużym stopniu przyczynili się do zbudowania teoretycznej podbudowy współczesnego literaturoznawstwa kwantytatywnego. Kilka nazwisk, o które bym się upomniał: Steve Ramsay, Matt Jockers, Ted Underwood, Andrew Piper, Corina Koolen, Karina van Dalen-Oskam, Evelyn Gius, Lisa Rhody, Katherine Bode, Fotis Jannidis, Christof Schöch, David Hoover, Hugh Craig, Mark Algee-Hewitt, Laura McGrath, Fabio Ciotti i inni. Z uznaniem natomiast należy odnotować, że Autorka zauważyła polskich badaczy, w szczególności Mayenową i Woronczaka (którzy nie mieli szczęścia zaistnieć w międzynarodowym obiegu naukowym) oraz Rybickiego (który to szczęście miał). Recenzowana rozprawa doktorska w sposób oczywisty wywodzi się z tego właśnie kręgu inspiracji teoretycznoliterackich i w moim odczuciu zyskałaby znacząco,

gdyby wprost odniosła się do swoich własnych korzeni. Nie od rzeczy byłoby również spojrzeć na nieśmiałe próby syntezy, takie jak wypracowany w projekcie „Computational Literary Studies Infrastructure” zbiór miniesejów pt. *Survey of methods* (<https://clsinfra.io/resources/d3-2-methods/>).

Napisałem wcześniej, że Autorka używa pojęcia „analiza cyfrowa” w bardzo szerokim znaczeniu, obejmując nim ogólnie to wszystko, co ma związek z danymi językowymi (korpusowymi) i ich komputerową obróbką, analizą, reprezentacją bądź wizualizacją. Nie widzę nic zdrożnego w używaniu aż tak pojemnego terminu, upomniałbym się jednak o większą precyzję w jego używaniu. Nieuważny czytelnik może bowiem przeoczyć pewien istotny fakt. Otóż fundament teoretyczny recenzowanej pracy wygląda zgoła inaczej niż w większości znanych mi studiów badających literaturę za pomocą metod cyfrowych. Odwołując się do pewnej metafory: o ile znakomitą większość dotychczasowych prac z zakresu literaturoznawstwa kwantytatywnego można by, idąc za Mayenową, opatrzyć tytułem *Poetyka i matematyka*, o tyle pracę mgr Mędrzeckiej zatytułowałbym raczej *Poetyka – technologia – matematyka*. Chodzi mi o to, że recenzowana praca w stopniu wcześniej niespotykanym odwołuje się do inżynierii językowej, ogromnego działu informatyki zajmującego się przetwarzaniem języka naturalnego przy użyciu algorytmów probabilistycznych lub – coraz częściej – algorytmów sztucznej inteligencji. Będące przedmiotem namysłu poematy Słowackiego przepuszcza więc Doktorantka **najpierw** przez narzędzia językowe CLARIN i dopiero taką tekstową **reprezentację** poddaje właściwej analizie.

Fakt, że między tekstem i obserwatorem pojawia się jeszcze jedna warstwa, tj. reprezentacja, ma swoje daleko idące konsekwencje. Z jednej strony technologie języka dają możliwość szybkiej ekstrakcji różnych atrybutów tekstu (lematy, klasy gramatyczne, relacje składniowe, oznaczenie nazw własnych), co w sposób oczywisty wzbogaca analizę, z drugiej zaś strony takie procedury obarczone są błędami i te błędy wpływają na ostateczny wynik badania. Liczba błędów zaś rośnie znacząco przy analizie tekstów dawnych, a jeszcze bardziej przy analizie tekstów literackich (szczególnie poetyckich), co przy próbach uchwycenia ironii w XIX-wiecznych poematach z pewnością ma znaczenie. Nie czynię z tego zarzutu Doktorantce – wręcz przeciwnie, uważam, że sięgnięcie po technologie językowe jest zaletą recenzowanej pracy – ale czytelnik bardzo by skorzystał, gdyby nie musiał powyższych założeń teoretycznych i ich

implikacji rekonstruować na własną rękę. Słowem, rozprawie bardzo by się przydało większe umocowanie teoretyczne.

Fundamentalne dla Autorki znaczenie technologii językowych przebija zresztą w kilku miejscach rozprawy. Tak przynajmniej odczytuję *Wstęp*, szczególnie zaś podrozdział *Przetwarzanie Języka Naturalnego* oraz *Narzędzia i serwisy*. Podrozdziały te nie pasują do struktury dysertacji, ale właśnie dlatego postrzegam je jako manifest programowy Autorki. Już same wielkie litery w tytule podrozdziału *Przetwarzanie Języka Naturalnego* wydają mi się znaczące. Bardzo by się jednak przydało, powtarzam, mniej aluzyjne a bardziej systematyczne wyeksponowanie założeń metodologicznych leżących u źródeł algorytmicznego poszukiwania ironii.

Swoisty manifest programowy, za jaki uważam *Wstęp*, eksponuje także rolę infrastruktur badawczych i sieci naukowych w badaniach literackich. Więcej nawet, cała dysertacja jest w istocie apologią konsorcjum CLARIN wraz z całym wachlarzem narzędzi przez to konsorcjum zarządzanych. Niniejsza praca jest zresztą żywym dowodem, że oferowane przez CLARIN usługi rzeczywiście mogą wspomóc badacza w analizie danych tekstowych. Wolno poczynić ostrożne założenie, że inżynieria językowa coraz częściej będzie zaprzęgana do analiz literaturoznawczych – praca mgr Mędrzeckiej w jakiś sposób otwiera tę perspektywę i przeciera szlaki.

Przegląd poszczególnych części rozprawy

Rozprawę otwiera rozdział pt. *Ironiologia – stan badań (nieistniejącej) dyscypliny*. Wbrew temu, co może sugerować tytuł, dostarcza ów rozdział większej satysfakcji czytelniczej, niż byśmy oczekiwali. Widać, że Autorka zna literaturę przedmiotu i że umie o niej ciekawie opowiadać. Zarazem jednak rzuca się w oczy, że przedstawiony stan badań został zdominowany przez szkice z tomu *Ironia* pod red. Głowińskiego (zob. s. 47), przy stosunkowo skromnym spojrzeniu np. na literaturę zagraniczną. Podobnie rzuca się w oczy znacznie lepsze rozeznanie Autorki w ironii romantycznej niż w ironii jako takiej; ta uwaga dotyczy zarówno znajomości literatury przedmiotu, jak i ogólnej orientacji w utworach literackich posługujących się ironią.

Wzmianki doczekali się Sokrates, Homer, Ariosto, Szekspir, Cervantes, Sterne, Byron i kilku autorów niemieckich. Dobór tych czy innych przykładów pozostaje rzecz jasna wyłączną

sprawą Doktorantki i nie zamierzam krytykować takiej czy innej galerii ironistów – choć brak na przykład Diderota, Woltera czy choćby Fieldinga rzuca się w oczy (z kolei z polskich autorów przedromantycznych z pewnością warto pamiętać o Janie Potockimi i *Rękopisie znalezionym w Saragossie*, a pewnie też o Stanisławie Herakliusz Lubomirskim jako autorze *Tobiasza wyzwolonego*). Ostrze krytyki chcę skierować w nieco innym kierunku: w recenzowanej pracy co rusz pojawia się zapewnienie, że jednym z ważniejszych punktów odniesienia dla Słowackiego-ironisty był Szekspir. W związku z tym aż się prosi, by poświęcić kontekstom ironicznym u Szekspira przynajmniej ze dwa-trzy akapity. Tymczasem cały przebogaty kontekst szekspirowski zamyka Doktorantka jednym ogólnikowym zdaniem: „Wielkim przedstawicielem pisarstwa ironicznego był niewątpliwie Shakespeare, czyniący nierzadko ironię losu główną siłą wpływającą na losy bohaterów” (s. 28). Czy nie warto byłoby wspomnieć choćby o *Śnie nocy letniej* albo o *Hamlecie*? (W obu zwraca uwagę ironiczne sięganie po motyw teatru w teatrze, ale rzecz jasna nie tylko). Czy nie jest warty wzmianki *Król Lear*, w którym postaci Króla i Błazna symbolicznie (i ironicznie) zamieniają się miejscami w III akcie? (Co ciekawe, Autorka właśnie motyw króla-błazna przywołuje w późniejszej części pracy, powołując się jednak nie na Szekspira, lecz na słynny esej Leszka Kołakowskiego). Nie dopominam się wcale o osobny podrozdział na temat ironii u Szekspira, pytam jednak, jak należy rozumieć powtarzane w wielu miejscach pracy zapewnienia Doktorantki o znaczącym wpływie Szekspira na ironizującą twórczość Słowackiego.

Podobny niedosyt odczuwam przy nieco tylko mniej lakonicznej wzmiance na temat Sterne’a: „Ironię jako sposób organizacji tekstu powieściowego do europejskiej kultury wprowadzili XVIII-wieczni autorzy angielscy, wśród nich Laurence Sterne. W jego powieści *Tristram Shandy* pojawia się m.in. przypis, który nie jest powiązany treściowo z otaczającą go narracją, informujący, że w rzekomych poprzednich wydaniach książki w tym samym miejscu znajdowała się strona ozdobiona marmurkiem” (s. 29). Owszem, *Tristram Shandy* bez wątpienia wznosi się na wyżyny ironizowania – i to na każdym pięttrze organizacji tekstu powieściowego – bardzo mi jednak w tym miejscu brakuje przywołania innej powieści Sterne’a, mianowicie *Podróży sentymentalnej*. Zwykliśmy zapominać, że język i styl tego utworu, przejęty później przez rzeszę pisarzy romantycznych w postaci zupełnie *serio*, u Sterne’a pełni zupełnie inną funkcję i aż kipi od ironii. Powieść ta wydaje się wyjątkowo istotnym kontekstem dla

zrozumienia ironii romantycznej, a więc pewnej postawy ideowo-stylistycznej tak fundamentalnie ważnej dla całej recenzowanej dysertacji.

Sprostowania wymaga również wzmianka o Cyceronie, który zdaniem Doktorantki miał się posługiwać terminem „ironista” (s. 31). Cały ten fragment jest bałamutny. Domyślam się, że Autorce chodzi o dialog pt. *Brutus* (a nie o mowę pod tym samym tytułem) i zapewne o rozdział 292, w którym dyskutanci omawiają m.in. użycie ironii przez Sokratesa. W rzeczonym cytacie (jak i w całym dialogu) nie ma jednak mowy o żadnym „ironiście”. Poza tym: błędna jest forma „dialog z Attyką” (zamiast „z Attykiem”), bohaterem dialogu jest przecież Tytus Pomponiusz Attykus.

Bardzo cenny natomiast wydaje mi się passus o wczesnej recepcji Słowackiego (s. 48nn.), uświadamiający pewien zasadniczy problem z odczytywaniem kodu ironicznego – otóż niezależnie od sygnału ironii wpisanego w tekst do jego zdekodowania potrzebna jest kompetencja czytelników. Tak jak XIX-wiecznym odbiorcom poematów Słowackiego tej kompetencji czasem brakowało, tak i (z definicji) będzie jej brakowało metodom automatycznego przetwarzania języka. Powyższy passus wprawdzie nie wspomina o komputerach, ale ostrzeżenie Autorki wydaje się czytelne.

Rozdział II pt. *Śmiech żarliwca* stawia sobie za cel opisanie wyznaczników ironii w poematach Słowackiego, tak jak je postrzega współczesny czytelnik-badacz, wyposażony w analityczne narzędzia krytycznoliterackie. Zanim to jednak nastąpi, trzeba zdefiniować, czym właściwie jest ironia. Autorka podchodzi do sprawy świadoma złożoności problemu, jako *modus operandi* wybierając brak konkretnej definicji – ta bowiem musiałaby być albo zbyt techniczna (i w efekcie nieobejmującą spraw zasadniczych), albo zbyt szeroka (i w efekcie zrównująca ironię z definicją literackości). Nie do końca jest dla mnie jasne, dlaczego ponownie wraca Doktorantka do omawiania stanu badań (Mücke, Mitosek, Kawyn, Hamerski, etc.), choć oczywiście rozumiem, że rekonstruując roboczą definicję ironii, musi w jakiś sposób odnieść się do ustaleń poczynionych przez poprzedników. Omówienie literatury przedmiotu częściowo w Rozdziale I, a częściowo w Rozdziale II wydało mi się jednak mniej przekonujące.

Zasadnicza część rozdziału to napisany z werwą przegląd różnych strategii ironicznych Słowackiego. Zachodzą one na różnych piętrach organizacji tekstu i często wychodzą poza cechy czysto językowe. Omawia więc Doktorantka zagadnienia podmiotu lirycznego (obecność autora

ex machina w niektórych poematach), dystans ironiczny jako pewną postawę pozatekstową, wreszcie własności języka artystycznego, które składają się na „sztafaż ironisty” (s. 90nn). Należą do nich powtórzenia, łamiąca zasadę *decorum* zmiana nastroju, parabaza, szeroko rozumiany nadmiar stylistyczny, w tym cechy dające się w taki czy inny sposób kwantyfikować: powtórzenia, rym, zmiana rejestru języka, ale także strategie niezwykle trudne do uchwycenia przez komputer, np. intertekstualność. Tych cech będzie później Doktorantka szukać u Słowackiego za pomocą metod cyfrowych.

Rozdział III *Czucie i wiara* (w opozycji do rozdziału następnego, zatytułowanego *Szkiełko i oko*) w zamierzeniu stanowi tradycyjne, historycznoliterackie spojrzenie na badaną materię, tj. przejawy ironii u Słowackiego. Eksploruje ów rozdział przede wszystkim *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu* oraz poemat *W Szwajcarii*. Przynosi analizę świeżą i ciekawą, choć podział na „czucie i wiarę” w kontraście do „szkiełka i oka” nie został tu przeprowadzony szczególnie ściśle i z bezwyjątkowo. Widać w tym pewną strategię, by elementy analizy cyfrowej wprowadzać sukcesywnie już od samego początku pracy. Tutaj Autorka przeprowadza proste porównania procentowe udziału czasowników w ogóle i z rozbiciem na formy trzecioosobowe oraz pierwszoosobowe.

W bardzo skądinąd interesującym rozdziale nie do końca przekonuje mnie sposób stawiania pytań badawczych ich operacjonalizacja (por. s. 134: „Ponieważ ważnym elementem wskazującym na destrukcję instancji nadawczej jest użycie zróżnicowanych czasów gramatycznych [...], cytowany fragment poddałam analizie za pomocą narzędzia *Liner2 events*”, po czym o samej analizie niczego się nie dowiadujemy).

Idąc dalej, procent jako podstawowe narzędzie statystyczne stosowane w tej części rozprawy jednak nie do końca przekonuje (zob. np. s. 148). Nie chodzi nawet o samo sięganie po proporcje, lecz o ich odautorską interpretację, skąd bowiem pewność, że zauważona różnica procentowa jest „znacząca”, a inna zaledwie „zbliżona do średniej”? Jeśli nasilenie jakiejś badanej cechy wynosi 13% (wobec średniej 11%), a w wypadku innej cechy jest to 33% (wobec średniej 37%), to oczekiwałbym od Autorki nieco większej świadomości metodologicznej przy wyrokowaniu, która z tych dwóch różnic jest bardziej istotna. Zwracam też uwagę na niebezpieczną praktykę spoglądania już to na średnią arytmetyczną, już to na medianę, tak jakby to była wyłącznie kwestia smaku; por. „Całościowy wynik *Podróży*... jest wyższy niż średnia

(która w korpusie poematów wynosi 11%) i wyraźnie wyższy niż mediana (9%); nie jest to jednak najwyższa wartość w omawianym korpusie” (s. 135).

Wreszcie zasadniczy chyba dla niniejszej rozprawy Rozdział IV (przynajmniej jeśli kierować się wiele mówiącym tytułem *Szkiełko i oko*) stawia sobie za cel wyizolowanie z warstwy leksykalnej poematów Słowackiego tych słów i form gramatycznych, za którymi kryć się mogą sygnały ironiczne. Odwołuje się tutaj autorka do długiej tradycji badania idiolektu autorskiego, przede wszystkim leksyki różnicującej język danego twórcy na tle języka ogólnego.

W bardzo rzetelnej i czytelniczo ciekawej analizie ucho recenzenckie wychwytyje kilka niedostrojonych tonów. Rozdział zahacza kilkakrotnie o problematykę językoznawczą i w tych właśnie miejscach zdarzają się Autorce pewne drobne, ale z językoznawczego punktu widzenia irytujące potknięcia. Jeden z wielu przykładów: zdaniem Autorki tag morfosyntaktyczny „określa klasę gramatyczną, do której należy dane słowo (jest to w przybliżeniu proces zbliżony do podziału na części mowy, jednak zestaw dostępnych tagów nie pokrywa się z najczęściej używanymi klasyfikatorami, jak np. Klemensiewiczza czy Saloniego)” (s. 185, por. też s. 191). Otóż godzi się przypomnieć, że tagowanie **jest** podziałem na części mowy; różnice między częściami mowy Klemensiewiczza i tymi z narzędzi CLARIN wynikają z innych założeń gramatycznych leżących u ich podstawy. Modele wbudowane w narzędzia językowe zawsze opierają się na jakiejś gramatyce, np. gdyby któryś z tagerów został wyuczony na gramatyce Klemensiewiczza, takie właśnie wynikowe tagi byśmy otrzymali. Kilka innych drobnych potknięć tego typu widać też w analizie przykładowego zdania z poematu *A co pół mili...* (s. 195–197). Są to w gruncie rzeczy sprawy drugorzędne, ale przydałaby się temu rozdziałowi dodatkowa para oczu zaprzyjaźnionego językoznawcy.

W ogólnie poprawnie skonstruowanym i gładko się czytającym rozdziale tu i ówdzie widać pośpiech. Na przykład podrozdział *Inforex i anotacje* urywa się nagle bez ostrzeżenia; nie dowiadujemy się, jakie wnioski płyną z przeprowadzonej przez Autorkę procedury (s. 208). Podobnie w podrozdziale *WebSty i badania stylometryczne* odwołuje się do wizualizacji (tzw. mapy ciepła), ale omawianego obrazka nie sposób się dopatrzeć (s. 210).

Rozprawę zamyka Rozdział V, zatytułowany *Tyle łez w śmiechu, a we łzach szyderstwa*. Jest to w moim przekonaniu zarówno **najlepszy**, jak i **najsłabszy** rozdział recenzowanej rozprawy. Najlepszy, bo aż roi się od inspirujących pomysłów i tropów badawczych,ajsłabszy

zaś dlatego, że widać w tym rozdziale dziwne poplątanie materii. Ale po kolei. Trochę wbrew własnym słowom Autorki (s. 217) rozdział ten nie tyle podsumowuje dotychczasowe rozważania, ile otwiera wiele bardzo ciekawych ścieżek badawczych, wśród których na czoło wysuwa się użycie modelowania tematycznego do wychwycenia śladów ironii (sama implementacja tego pomysłu jest mniej udana, o czym niżej) oraz pomysł, by analizie poddać zróżnicowanie długości zdań w poematach. Pomysły te wydają mi się świeże i wartościowe poznawczo.

Moje wątpliwości budzi natomiast podrozdział *Ironiczne – nieironiczne* i passus na temat koncepcji poświęcenia: fundamentalnie odmiennie postrzeganej przez Mickiewicza i przez Słowackiego. Miejsce tego ekskursu w bądź co bądź dysertacji na temat cyfrowej analizy ironii jest dla mnie niezrozumiałe i nie tłumaczy go tabelaryczne zestawienie frekwencji kilku leksemów w *Księgach pielgrzymstwa* i w *Anhellim* (zresztą owo zestawienie liczbowe nie uprawnia do wyciągania daleko idących wniosków). Druga część tego podrozdziału omawia problem autorskiego „ja” w *Królu Duchu* i choć czyta się ten fragment z przejęciem, urywa się on niespodziewanie (s. 227) i pozostawia czytelnika bez spójnego podsumowania. Tym bardziej nienaturalny wydaje się przez to przeskok z powrotem do perspektywy „szkiełka i oka” w podrozdziale *Słowa na oddanie wszystkiego* (s. 227). Tutaj sięga Doktorantka po kilka kolejnych narzędzi CLARIN (CompCorp, Topic, Kontext), co z jednej strony pokazuje wiele możliwych ścieżek analizy, z drugiej zaś strony sprawia wrażenie, że dostępność narzędzi językowych kształtuje zakres pytań badawczych, a powinno być odwrotnie. Sam dobór tych narzędzi też sprawia nieco chaotyczne wrażenie.

Po pierwsze, sięga Autorka po narzędzie do porównywania frekwencji wyrazów w dwóch korpusach. Jeśli mnie recenzenckie oko nie zawodzi, używany przez Doktorantkę „współczynnik zróżnicowania” to jedna z miar wyłaniania tzw. słów kluczowych (miara ta znana jest w literaturze przedmiotu jako *keyness*). Brakło mi jednak jakiegokolwiek umocowania teoretycznego czy choćby potwierdzenia, że narzędzie CompCorp w istocie korzysta z metody słów kluczowych.

Podobną płochość – i podobną narzędziocentryczność – widać w korzystaniu przez Autorkę z modelowania tematycznego (s. 230). Ten jednostronicowy passus uważam za jeden z najlepszych pomysłów podjętych w dysertacji, a jednocześnie za najbardziej chyba

zaprzepaszczone wątki rozważań. Szkoda, że Doktorantka ograniczyła się do zdjęcia z półki kolejnego narzędzia oferowanego przez CLARIN, zamiast poświęcić kilka chwil na zrozumienie istoty modelowania tematycznego. Zarówno popełnione błędy metodologiczne w zaplanowaniu badania, jak i powierzchowność samej analizy sprawiają, że zupełnie nieuprawniony jest wniosek Doktorantki: „Wykorzystanie narzędzia cyfrowego potwierdza więc intuicję, iż zmiana stylu między ironicznym i nieironicznym wiąże się też ze zmianą tematyki” (s. 231).

Metodologicznie znacznie lepsze wydają mi się kolejne fragmenty, przede wszystkim dlatego, że punktem wyjścia jest tu pytanie badawcze, a nie testowanie kolejnego narzędzia. W passusie porównującym długość zdań w poszczególnych poematach Słowackiego po raz kolejny do głosu dochodzi wiara Autorki w bezpośrednie porównywanie liczb i wyciąganie z tych porównań autorytarnych wniosków. Zdania w poematach ironicznym są więc „zauważanie dłuższe” (s. 235) od pozostałych poematów, inna zaś różnica jest „miażdżąca” (s. 237), a gdzie indziej „istotna” (s. 245). Skąd Autorka ma pewność, że jakieś odchylenie jest znaczące, a inne tylko marginalne?

Komentarza wymaga też maleńki (1 akapit) eksperyment z wykorzystaniem jeszcze innego narzędzia, a mianowicie „współczynnika wyjątkowości” oferowanego przez CompCorp. Doktorantka nie podaje żadnych szczegółów, ale można się z kontekstu domyślić, że stosuje klasyczną, znaną od dziesięcioleci metodę obliczania bogactwa leksykalnego zwaną TTR (*type token ratio*), a więc stosunek unikalnych form tekstowych (albo unikalnych lematów) do wszystkich słów użytych w tekście. Popularna ta metoda ma jednak jedną kolosalną wadę, a mianowicie jest silnie zależna od długości badanego tekstu. Słowem: błędem jest użycie jej do porównania dwóch korpusów, przynajmniej bez ich uprzedniej normalizacji. Przez lata jej stosowania wprowadzano coraz lepsze modyfikacje – warto, by Doktorantka poświęciła kilka chwil na ponowne przemyślenie swego – skądinąd bardzo ciekawego – eksperymentu.

Gdy już czytelnik okrzepl po ponownym zanurzeniu się w materię „szkiełka i oka”, następuje nowy przeskok w postaci ciekawego skądinąd interludium zatytułowanego *Gdy błazen staje się kapłanem*. Passus ten czyta się doskonale, ale trudno po raz kolejny nie zadać pytania o miejsce tego podrozdziału w strukturze pracy. Z mniejszych niedociągnięć warto przytoczyć zamieszczone pod koniec podrozdziału stwierdzenie „idąc za tropem Magdaleny Siwiec, analizie poddam użycie przez Słowackiego słowa ‘Muza’” (s. 241), po czym... obiecanej analizy ani

widu, ani słyhu.

Wreszcie w zamykającym omawiany rozdział, a zarazem całą rozprawę fragmentcie *Z własnym językiem się biedzi* dostajemy bardzo wartościowe porównanie długości zdań u Słowackiego (*Beniowski*) i u Berwińskiego (*Don Juan poznański*) i zupełnie nieudany passus o porównaniu stylometrycznym obu tych poematów. Podobnie jak to miało miejsce w wypadku modelowania tematycznego, tak i tutaj zawiniło sięgnięcie na półkę po narzędzie („komponent stylometryczny serwisu Korpusomat”, s. 246) bez zajrzenia do jego instrukcji obsługi. Zupełnie nieuprawniony jest wniosek, że „z punktu widzenia automatycznej analizy obu utworów praktycznie nie mogłyby one być bardziej od siebie oddalone” (s. 246). W skrócie: żeby tego typu porównanie miało sens, potrzeba znacznie większej liczby próbek tekstowych, tak by różnice między dwoma badanymi tekstami uwidoczniły się na szerszym tle całego korpusu, przynajmniej kilku bądź kilkunastu innych utworów. Jeśli na wykresie są tylko dwa punkty, zawsze zostaną zwizualizowane w największej możliwej skali.

Wnioski ogólne

Poczynione powyżej uwagi na temat poszczególnych rozdziałów mogą sprawić wrażenie, że przedstawiona do recenzji praca najeżona jest usterkami. W pewnym sensie tak jest, są to jednak potknięcia możliwe do przezwyciężenia. Gdy się jednak spojrzy na pracę mgr Mędrzeckiej w perspektywie całościowej, ukazuje się dojrzała, ciekawie napisana i przede wszystkim wartościowa praca na temat ironii u Słowackiego. Użycie przez Doktorantkę technik cyfrowych czasem zawodzi ją na metodologiczne manowce, jednak co do zasady mamy tu do czynienia z bardzo nowatorskim studium pod względem metodologii właśnie. Nie jestem do końca przekonany, czy cele badawcze, jakie Autorka przed sobą postawiła, zostały rzeczywiście zrealizowane, nie zmienia to jednak faktu, że wykonała mgr Mędrzecka pracę iście pionierską.

Praca jest napisana w sposób przejrzysty, pozwalający śledzić autorski wywód bez nadmiernego wysiłku. Język dysertacji jest na ogół zrozumiały, choć znaleźć też w pracy można trochę niejasnych lub wręcz bałamutnych stwierdzeń, np. „Gensim to narzędzie stosujące wektory dystrybucyjne do zobrazowania analizowanego tekstu” (s. 209). Interpunkcja jest poprawna, błędy literowe bardzo nieliczne. Choć i to przyznać trzeba, że uważny czytelnik (szczególnie filolog) może czasem odczuwać niepokój, gdy na przykład widzi dwa razy ten sam

cytat ze Słowackiego (s. 131 i 127) za każdym razem w innej szacie interpunkcyjnej.

Pora przejść do podsumowania. Otóż w moim rozumieniu rozprawa doktorska powinna, po pierwsze, ukazać erudycję doktoranta, po drugie natomiast: powinna być próbą rozwiązania jakiegoś problemu badawczego. Pierwszy z tych warunków można ocenić po stopniu zaznajomienia się doktoranta z literaturą przedmiotu, drugi natomiast albo przez nowatorskie spojrzenie na badany problem, albo przez wykazaną umiejętność syntezy, albo wreszcie przez wydobywanie z badanego materiału ważnych elementów przeoczonych przez poprzedników. W świetle poczynionych powyżej uwag recenzenckich nie można mieć chyba wątpliwości, że mgr Mędrzecka podołała pierwszemu zadaniu w stopniu co najmniej zadowalającym, drugiemu zaś, mimo pewnych niedociągnięć, w stopniu bardzo wysokim.

Konkluzja

Wszystkie uwagi, które zostały postawione powyżej, skłaniają do oczywistego wniosku: praca doktorska mgr Anny Mędrzeckiej, pomimo drobnych niedostatków, spełnia wszystkie wymagania stawiane tego typu rozprawom. Z pełnym przekonaniem wnioskuję zatem o dopuszczenie mgr Mędrzeckiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.